



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 20 (423)
19 MAJA — 19 MAI 1956

CENA 30 fr.
PRIX

Generał Wł. Anders w Stanach Zjednoczonych

Olbrzymia manifestacja w Chicago

Jak donosi J. Białasiewicz, przedstawiciel "Orla Białego" w Chicago, w dniu 4 maja gen. Anders przybył z Waszyngtonu do Chicago, by wziąć udział w wielkiej, tradycyjnej manifestacji 3-cio Majowej. W sobotę dnia 5 maja przyjął on przedstawicieli prasy amerykańskiej, a po południu złożył wizytę w ratuszu u majora miasta, Richarda J. Daleya.

W niedzielę 6 maja w parku Humboldta na obszernych terenach dookoła pomnika Tadeusza Kościuszki, który został tam odsłonięty w dniu 11 września 1904 roku, odbyła się olbrzymia manifestacja z udziałem około 100 tysięcy osób. Obok senatora rep. Everetta M. Dirksena z Illinois — gen. Anders był głównym mówcą.

Zgromadzenie w parku Humboldta poprzedziło uroczyste nabożeństwo w kościele św. Trójcy, położonym w polonijnej dzielnicy miasta, w której mają swoją siedzibę liczne organizacje polskie jak Kongres Polonii Amerykańskiej, Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek w Ameryce, Macierz Polska, Liga Morska oraz lokalne organizacje starej i nowej emigracji. Z tej też dzielnicy przy Ashland, Division i Milwaukee Ave. wyruszył po nabożeństwie barwny i budzący jak co roku ogólnie zainteresowanie pochód organizacji polonijnych, liczący około 40 tys. uczestników. Orkiestry wojskowe, kapela weterańskie i szkolne, rydwany, dziesiątki sztandarów organizacyjnych, grupy regionalne i młodzieżowe, reprezentacje stowarzyszeń, związków i towarzystw — wszystko to zapełniło przez kilka godzin ulice miasta nastrojami polskimi, ścigając na chodniki zamkniętych dla ruchu kołowego ulic dziesiątki tysięcy widzów.

Wieczorem tegoż dnia odbył się bankiet na cześć Generała, przygotowany przez miejscowy Komitet Skarbu Jedności Narodowej. Bankiet odbył się w sali znanej restauracji Lenarda, noszącej tu miano "Little Poland". Pod czas bankietu inwokację wygłosił ks. dr Stanisław Lisewski C.S.C., proboszcz polonijnej parafii św. Trójcy i b. profesor sławnego uniwersytetu Notre Dame w South Bend, Indiana.

W poniedziałek 7 maja Generał złożył wizytę kard. Samuelowi Stritchowi, arcybiskupowi Chicago. Następnie był podejmowany śniadaniem przez dziennikarzy polonijnych. Wieczorem odwiedził siedzibę Głównego Zarządu Ligi Morskiej oraz spotkał się z byłymi żołnierzami 2 Korpusu. Tegoż dnia wieczorem Generał przemawiał w ramach programu telewizyjnego znanego współpracownika dziennika "Sun-Times", Iry Kupcinek, który nadaje swoje programy codziennie ze stacji WBBM — TV.

We wtorek 8 maja Generał złożył wizytę w centralach organizacji polonijnych i był przyjęty przez biskupa Bernarda Sheila. Następnie Generał

W następnym numerze
"Dodatek
Literacko-Naukowy".

podjmował Okręg I Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej, którzy walczą o wolność Polski w I wojnie światowej i posiadają w Chicago Dom Weteranów.

W dniu 9 maja gen. Anders przybył do Milwaukee, Wisconsin. W dniu 10 maja odwiedził South Bend, Indiana, stamtąd zaś odleciał do Detroit, Michigan, gdzie w dniu 13 bm. wziął udział w manifestacji 3-cio Majowej. W Detroit zabawił gen. Anders do 14 bm. włącznie.

Cyrankiewicz z wizytą oficjalną w Paryżu?

Prasa francuska podała, że „premier” narzuconego Polsce przez Sowietów „rządu” J. Cyrankiewicz ma przybyć do Paryża z oficjalną wizytą. O tę wizytę miał zabiegać od dłuższego czasu reżymowy „ambasador” Gajewski. Jak donosi A.F.P., rząd francuski podobno wyraził — w zasadzie — swą zgodę na przybycie Cyrankiewicza do Paryża. Data tej wizyty nie została jednak jeszcze ustalona. Według niektórych pism paryskich nie może ona nastąpić „przed upływem kilku miesięcy”.

Wiadomość ta, powtórzona parokrotnie przez radio francuskie, wywołała wielkie poruszenie wśród półmilionowej emigracji polskiej we Francji. Jak powszechnie wiadomo, wychodźstwo polskie we Francji jednomyślnie jest co do tego, że tak zw. „rząd” warszawski nie reprezentuje woli narodu polskiego i nie ma moralnego prawa w imieniu narodu polskiego przemawiać. Wychodźstwo polskie nie tylko we Francji, ale w całym wolnym świecie nie uznaje — rzecz jasna — narzuconej Polsce sowieckiej administracji.

O powszechności reakcji, wywołanej wiadomością o zamierzonym przybyciu Cyrankiewicza do Paryża, świadczy coraz wzrastająca ilość listów napływających do redakcji „Syreny” ze wszystkich zakątków Francji, listów, których autorzy nie ukrywają swego oburzenia.

Do tej sprawy jeszcze powrócimy.

M. POMIAN

BIAŁE CZY CZERWONE?

W londyńskich „Wiadomościach” (nr 19 z 6 maja br.) ukazał się artykuł p. Józefa Mackiewicza pt. „Na szara strona medalu”. W artykule tym, biorąc asumpt z polskiej krytyki polityki Zachodu w stosunku do Sowietów, autor przeprowadza krytykę polskiej polityki w stosunku do Sowietów w latach 1919-20 i w czasie ostatniej wojny. Okres ostatniej wojny wspomniany jest niejako na marginesie; zasadniczo artykuł ma na celu krytykę, powiedziałbym nawet potepie

nie polityki Piłsudskiego w latach 1919-20, za to mianowicie, że nie włączył się do krucjaty antybolsewickiej i że przez to umożliwił bolszewikom zwycięstwo nad białymi generałami i opanowanie Rosji. Przyjmując nawet, że wszystkie obfide przez autora cytowane wypowiedzi odzwierciedlają ściśle fakty, nie wydaje się mi, aby wyciągnięte wnioski były słuszne. Oto zastrzeżenia, które mi się nasuwają:

1) O ile początkowo Francja i Anglia były zdecydowane na poważną interwencję w Rosji, o tyle po bliższym zorientowaniu się w stanie rzeczy na miejscu i w słabych podstawach sił antybolsewickich — zwinęły namioty i wycofały się. Jeżeli dwa mocarstwa uznały interwencję za nie możliwą, wątpliwa jest rzeczą, czy armia polska, będąca wówczas w stadium organizacji, przechyliłaby szalę zwycięstwa. Niewątpliwie mogłaby odnieść pewne sukcesy, mogłaby utrudnić bolszewikom opanowanie Rosji lub opóźnić je, ale przy tej okazji musiałaby sama wykrwawić się i osłabić. Nie wiadomo więc, czy ten „włosek”, na którym — według słów p. Mackiewicza — Polska wisiała do czasu nad Wisłą — nie urwałby się wówczas.

2) P. Mackiewicz z góry przewiduje argument: „Biała Rosja zagrażałaby nam więcej niż czerwona” i odpowiada: „Czerwone niebezpieczeństwo bolszewickie jest niebezpieczeństwem nadrzędnym, ponadnarodowym, wręcz: ogólnoludzkiem”.

Dokończenie na str. 3-ciej

Ryszard WRAGA

NIEUDANY WYSTĘP W WAŻNEJ SPRAWIE

Jednym z najważniejszych, zasadniczych obowiązków każdego polityka, publicysty czy dziennikarza emigracyjnego jest należyte informowanie opinii cudzoziemskiej o sytuacji w Kraju. Szczególnie w nieszczęściu — nie potrzebujemy pod tym względem uprawiać propagandy. Propagandą, fałszowaniem stanu rzeczy zajmują się komuniści. Wystarczy mówić prawdę, tylko prawdę i samą prawdę. Materiału bez liku dostarczają sami okupanci. Każdy numer „Prawdy”, „Trybuny Ludu” czy „Nowych Drog” — to niezgłębiona kopalnia faktów i danych, które — oczyszczone z nawarstwień dialektycznych, kręctw i mactw — są bezcennym materiałem informacyjnym.

Ale właśnie ten dział naszych obowiązków emigracyjnych szwankuje u nas najbardziej, i smutno się robi, gdy porównujemy nasze wyczyny na tym polu z pracą innych emigracji politycznych. Panuje u nas albo najw na tendencja do uproszczonej (żeby nie powiedzieć — wulgarniej) propagandy, przy czym zapominają się, że cudzoziemcy pod wielu względami w sprawach bloku sowieckiego są nie gorzej od nas poinformowani, albo też nie mniej płytka improwizacja. Przy tej sposobności wyszło na jaw jak mało inteligencja pisząca na emigracji wiedziała o Polsce przedwojennej, o jej dorobku, o życiu prowincji (zwłaszcza wsi), o chłopie, o robotniku czy nawet inteligencji zarobkowej, a stąd ta łatwość ulegania sugestii cyfr propagandy komunistycznej.

Informowanie cudzoziemców o aktualnych sprawach polskich wymaga od referentów nie byle jakiego przygotowania i dużej a bardzo rzetelnej pracy. Wymaga przede wszystkim metody, znajomości doktryny komunistycznej, znajomości historii ustroju sowieckiego i historii sowiectwizacji całego bloku sowieckiego. Wymaga również wyrobienia politycznego i świadomości celu: o co chodzi? Z tą ostatnią okolicznością jest zresztą u nas najgorzej.

Takie uwagi nasuwają się po przeczytaniu wielkiego, dwukolumnowego, ilustrowanego artykułu K. A. Jeleńskiego pt. „Quand la Pologne brise l'idole”. W paryskim tygodniku „France Observateur”. K. A. Jeleński należy bezspornie do najdolniejszych i najciekawszych publicystów tzw. „młodego pokolenia” (W tym zresztą, od lat trującym traktowaniu p. Jeleńskiego jako młodziaka jest coś nieprzyzwoitego. Wiek p. Jeleńskiego nie jest wiekiem „Wunderkinda”. Jest to już pisarz w sile wieku i musi ponosić odpowiedzialność tego odpowiedzialności). Posiada — wydaje się — biegłą znajomość kilku języków, czyta wiele (czy aby nawet nie za dużo!), pisze łatwo (aczkolwiek polszczyzna jego z roku na rok staje się słabsza). Myślę jednak, że p. Jeleński zanadto przyzwyczaił się do roli chwalonego i rozpieszczonego wunderkinda, a jednocześnie zbyt rozmiłował się w cudzych myślach, gotowych sformułowaniach i wnioskach. W wielu sprawach, w których zabiera głos, brak mu podstawaowej znajomości zagadnień. Stwierdziłem nie raz sam takie jego braki w dziedzinach, którymi zajmuje się od wielu lat: w dziedzinie marksizmu i jego pochodnych, w dziedzinie historii ruchów społecznych i znajomości prądów i doktryn społecznych. Bardzo słabo i bardzo powierzchownie zna Polskę przedwojenną. Wiele z jego wypowiedzi zdradzają nieporadną naiwność i zupełny brak metody i dyscypliny myślenia. Nie byłoby to wady dyskwalifikujące i nie do naprawienia, gdyby K. A. Jeleński pracował w zespole zdyscyplinowanym, zdolnym do dyskusji konstruktywnej

Dokończenie na str. 2-iej

Billy STRENG

Złot Polonii Holenderskiej

Kapitan Ćwikliński — gościem honorowym

(Od własnego korespondenta)
Eindhoven, w maju.

Około 800 Polaków z całej Holandii wzięło w dniu 6 maja br. udział w zlocie Polonii holenderskiej w Eindhoven, zwołanym z okazji święta narodowego 3 Maja oraz celem uczczenia pamięci Adama Mickiewicza. Uroczystości te zorganizowane zostały przez Zjednoczenie Katolickie Polskich Towarzystw w Holandii oraz SPK.

Prawdziwą niespodzianką był udział w zlocie Jana Ćwiklińskiego, kapitana statku „Wolna Polska”, którego wyładowania w Le Havre odmówił podburzenia przez komunistów robotnicy portu, a który przybył zupełnie niespodziewanie w nocy z soboty na niedzielę 6 maja do Rotterdamu. Wiadomość o tym przekazał Oddział SPK we Francji Oddziałowi SPK w Holandii. Kombatanci w Holandii, otrzymawszy tę wiadomość w ostatniej chwili i nie mogąc zorganizować odpowiedniego powitania w porcie w Rotterdamie, wysłali swego przedstawiciela, który nazajutrz przywiózł kapitanu Ćwiklińskiego do Eindhoven, na odbywający się właśnie zlot Polonii.

Punktem zbiórki był Philips Schouwburg, gdzie uformował się pochód, który następnie ulicami Eindhoven udał się do kościoła St. Trudo. Na czelę pochodu niesiono 12 sztandarów organizacji polonijnych. Za nimi szedł komitet organizacyjny i honorowy oraz zarządy czołowych organizacji. Następnie szły zespoły w strojach ludowych, a za nimi, w grupach lokalnych — rodacy z całej Holandii. Uroczyste nabożeństwo odprawione zostało przez ks. kan. Kowalczyka z Amsterdamu w asyście O. Romały z Utrechtu i ks. Mossora z Bredy. Kazanie w języku polskim i holenderskim wygłosił rektor P.M.K. w Holandii, O. Bronisław Dambek. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Polonia” z Düsseldorfu.

Po nabożeństwie udano się autobusami pod pomnik ofiar wojny, pod którym gościem honorowym, kapitan Ćwikliński, prezes Z.K.P.T. p. Szczubiatko oraz prezes SPK p. Werner złożyli wieniec w imieniu całej Polonii. Burmistrz miasta Eindhoven, mgr.

Dokończenie na str. 3-ciej

LA TARGETTE

ZARZĄD GŁÓWNY FEDERACJI POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYŹNY zaprasza uprzejmie Zarządy Główne i Organizacje wchodzące w skład C.Z.P., Kongresu Polonii Francuskiej, Polskiego Zjednoczenia Katolickiego, Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego, Związku Kupców i Rzemieślników Polskich, Związku Harcerstwa Polskiego, Związku Sokołów Polskich, Związku Niezależnego Nauczycielstwa Polskiego, Związku Bractw Kurkowych, Zarządy Organizacji Sfederowanych i Niepodległościową Emigrację Polską we Francji na

Uroczystości w La Targette

które odbędą się w NIEDZIELĘ, DNIA 27-go MAJA 1956 roku według poniższego programu:

- Godz. 8,30 — Zbiórka przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Neuville-St-Waast (P.-de-C.).
- Godz. 9 — Złożenie kwiatów i przemówienie po francusku.
- Godz. 9,30 — Uformowanie pochodu i przemarsz do pomnika Bajonczyków pod La Targette.
- Godz. 10 — Złożenie kwiatów i przemówienia okolicznościowe.
- Godz. 10,40 — Złożenie kwiatów przed pomnikiem czeskim.
- Godz. 12 — Uroczysta Msza św. w bazylice M. B. Loretańskiej.
- Godz. 13,30 — Koniec uroczystości.

Zarządy polskich organizacji niepodległościowych prosimy o wydelegowanie pocztów sztandarowych, a Polonię z Północnej Francji — o wzięcie jak najliczniejszego udziału w złożeniu hołdu bohaterskim Bajonczykom.

ZARZĄD GŁÓWNY
FEDERACJI POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYŹNY.

Franciszek Pułaski

Dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu,
Prezes Honorowy
Towarzystwa Historyczno-Literackiego,
Minister Pełnomocny,
b. Marszałek Tymczasowej Rady Stanu,
Kawaler

Wielkiej Wstęgi Polonia Restituta
i Złotego Krzyża Zasługi z Mieczami,

zasnął w Panu opatrzony św. sakramentami dnia 10 maja 1956. Pogrzeb odbył się 16 maja, po nabożeństwie żałobnym w Kościele Polskim w Paryżu, na cmentarzu w Montmorency.

O czym zawiadamiają

BIBLIOTEKA POLSKA,
TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-LITERACKIE

ś. † P.

W. J. G.

Przegląd polityczny

W Polsce — o śmierci Bieruta

Kłopotliwy i zakłopotany

Prawdę zawartą w twierdzeniu — „gość w dom, Bóg w dom” — potwierdzają, nade wszystko licząc od tej reguły wyjątki. Język polski cechuje zresztą w tym zakresie należąca ostrożność i określenie „ten gość” nie zawiera w sobie znamion pochlebstwa.

Od wstępu dziesięcioleci wzajemna bezinteresowna przyjaźń Polaków i narodów Jugosławii jest uczuciem wiernym i stałym. Oszałamiającą i na razie niezrozumiałą była dla nich nasza klęska 1939 r., głęboko odczuwaliśmy wszystkie późniejsze przez nich doznane cierpienia i klęski. Wspomniały odruch niepodległościowy, dynastii i rządu Jugosławii w r. 1941 był żywym odtworzeniem niejednokrotnej wspólnej nam postawy. Los bohaterstwa przywódcy ich ruchu oporu przeciwko Niemcom, Draży Michajłowicza, był jeszcze gorszy od losu, którego ofiarą padł nasz gen. Okulicki, a którego gen. Bór-Komorowski tylko wypadkiem uniknął. Jednakże nieczymy sąd wydał wyrok na kardynała Stepinaca i na kardynała Wyszyńskiego. Jednakże także na bagnach armii sowieckiej zainstalowano w Belgradzie reżym komunistycznej agentury, tak jak i w Warszawie.

W przebiegu ostatniej wojny ofiary i zniszczenia w Jugosławii osiągnęły stopień nasilenia w skali podobnej do ofiar i zniszczeń w Polsce. Wyczerpanie ludności te same co w Polsce wpływy możnych narzuciły łatwo zlikwidowanie lub wygnanie dotychczasowych czynników czołowych, osadzając na ich miejsce terror komunistyczny. Pociągnięto to za sobą nasładowanie na ślepo wszystkich wzorów moskiewskich.

Do błędów tego początkowego okresu, o których wolno już mówić nawet w Jugosławii, zaliczyć wypada podjęcie programu uprzemysłowienia kraju na tak ogromną skalę, że nawet za cenę największej nędzy ludności nie można było znaleźć należytych środków pokrycia dla zamierzonych inwestycji.

Błędem o konsekwencjach jeszcze o wiele gorszych było całkowite zrujnowanie rolnictwa przy pomocy bezmyślnych zabiegów kolektywizacyjnych. Zabiegi te rozpoczęto bez uprzedniego dokonania koniecznych inwestycji i melioracji rolnych, i zastosowa no je w krajach górskich nie nadających się w żadnym razie do szeroko zmechanizowanej uprawy.

W obu tych zasadniczych dziedzinach wypadło więc cofnąć się wstecz i zaprowadzić poważne zmiany. Szerokie plany uprzemysłowienia zostały po prostu zarzucone, nawet tam, gdzie prace były już rozpoczęte. Wyższe obecne kieruje się tam przede wszystkim, gdzie warunki wskazują na rychłe możliwości rentowności. W rolnictwie liczba kolchozów doprowadzona do 6.000 spadła obecnie do niecałego tysiąca na równinach Wojwodiny. Skasowano również przymusowe dostawy chłopskich gospodarstw indywidualnych. Na szeroka skalę następuje odnowa prywatnego rzemiosła i wolno mu już tworzyć warsztaty zatrudniające do pięciu pracowników najemnych.

Jeśli dodać do tych wszystkich korekty także pewne „liberalizowanie” komunistycznego reżymu, nieuniknione wobec stopniowo rosnącego nacisku z dołu, to łatwo dostrzec, że w dzisiejszej Jugosławii wszystko jest jeszcze w stanie płynnym.

W jednym tylko zakresie żelazna dyktatura Tity zachowuje pewne uzasadnienie.

Harmonijne współzycie sześciu republik federalnych Serbii, Macedonii, Czarnogóry, Bośni-Herzegowiny, Chorwacji, i Słowenii i ich narodów jest zagadnieniem trudnym i zawilim. W przebiegu wojny zaszyły na tym tle

groźne dla jedności państwa komplikacje. Każda istotna demokratyzująca władz i ustroju mogłaby w skutkach wznowić te procesy odśrodkowe. To też i w tym zakresie wszystko jest w gruncie rzeczy płynne.

A jeśli wziąć pod uwagę płynność, skomplikowanie i daleko posunięte dwuznaczności w obecnej sytuacji międzynarodowej dziwić się nie można, że nawet wielce doświadczony Tito nie jest w stanie się zdobyć na śmielsze wypowiedzi publiczne.

Wszystko, co wypowiedział podczas gościnności we Francji, nie odbiega w najmniejszym stopniu od tego sowieckiego. Z własnego doświadczenia wie on lepiej od innych, jak bardzo nieczymym jest wszelkie bajanie o kolegizacji, wie dobrze, że rządzi, w tym zakresie formuła „se soumettre ou se démettre”; nie dziw więc, że nie jest w stanie znaleźć żadnego prze nonywającego akcentu dla tej swojej zasadniczej tezy.

Wie prawdopodobnie także, że szerzenie wiary w powagę i istotność zmian zarządzanych przez władców sowieckich — jest ludzeniem siebie i bliźnich.

Zwykłym wykrętem z jego strony jest zaliczanie, po myśli Kremla, porozumienia między Niemcami Wschodnimi i zachodnią Republiką Federalną, a to w celu przeprowadzenia... wolnych wyborów.

Niewątpliwie wykrętem jest także obietnica życiowego poparcia liberalnych rozwiązań w sprawie Algeru.

Zdarza się w życiu, że gość kłopotliwy jest jednocześnie gościem zakłopotanym.

W. J. G.

W ostatnim numerze „Syreny” opublikowaliśmy nadane przez „Głos Ameryki z Europy” rewelacje marynarza-uchodźcy Bolesława Piotrowskiego o prawdziwych przyczynach zatonienia w roku ubiegłym na Morzu Północnym statku rybackiego „Czubatka”.

Bolesław Piotrowski udzielił „Głosowi Ameryki z Europy” innego wywiadu, w którym omówił nastroje społeczeństwa w okresie śmierci i pogrzebu Bieruta. Wywiad ten jest specjalnie godny uwagi, gdyż Piotrowski należy do tych nielicznych uchodźców przebywających obecnie na Zachodzie, którzy podczas wakansu na stanowisku sekretarza PZPR-u znajdowali się jeszcze w Polsce.

A oto w streszczeniu przebieg dialogu pomiędzy współpracownikiem „Głosu Ameryki z Europy” a Bolesławem Piotrowskim:

— Panie Bolesławie, kiedy pan opuścił Polskę?

— Polskę opuściłem 21 marca na statku „Delfin 2”.

— To w tym czasie już pan chyba wiedział o śmierci Bieruta, nieprawda?

— Tak jest. Nie tylko wiedziałem o śmierci Bieruta, ale słyszałem cały przebieg jego pogrzebu.

— A co w Polsce mówiono o śmierci Bieruta w Moskwie?

— Społeczeństwo było przekonane, że Bierut nie umarł w Moskwie swoją śmiercią.

— A czy mówiono na ten temat na jakichś zebraniach partyjnych?

— Mówiono. Np. u nas w Świnoujściu zwołano na ten temat specjalne zebranie na terenie stoczni.

— I jaki był przebieg tego zebrania?

— Przewodniczący zabrał głos i przedstawił powiatowego delegata partii, który wygłosił referat.

— I co on mówił?

— Tłumaczył powody, dla których o śmierci Bieruta dowiedziano się w Polsce z opóźnieniem. Twierdził on, że w Moskwie wiadomość o śmierci Bieruta była ogłoszona tegoż dnia o godzinie 11-ej w nocy i bardzo żałował, że polskie radio nie ogłosiło tego w tym samym czasie i że podało tę wiadomość dopiero o godzinie 9-ej rano na drugi dzień.

— A czy była jakaś dyskusja na ten temat?

— Tak jest, dyskusja była. Głos zabrał jeden z pracowników stoczni i powiedział, że on słuchał o 11-ej w nocy radia z Moskwy i może zaświadczyć, że Moskwa w ogóle nie podawała żadnej wiadomości o śmierci Bieruta.

— A czy na tym zebraniu zapytywano delegata partii, dlaczego o chorobie Bieruta nie było wiadomo?

— Tak jest. Zapytywano go o to. Delegat partii oświadczył, że Moskwa nie chciała robić specjalnie paniki. W Moskwie myślnano, że Bierut wyzdrowieje.

— Proszę pana; a czy ta propagan-

da dała jakieś wyniki? Czy ludzie w Polsce dali się przekonać?

— Nie dała żadnych wyników. Wszyscy ludzie są przekonani, że Bierut został w Moskwie otruty, czy w jakimś innym sposób zamordowany.

— A dlaczego ludzie sądzą, że Bierut nie umarł w Moskwie śmiercią naturalną?

— W społeczeństwie mówiono własnie, że w Moskwie rzucono hasło walki ze Stalinem, a ponieważ Bierut był zwolennikiem Stalina, więc go usunęto i zlikwidowano.

— A co na to partia, że w społeczeństwie polskim panowały poglądy, że Bierut nie umarł śmiercią naturalną?

— Partia starała się jak mogła, poglądy te zwalczać. W tym celu partia przeskalała specjalnych agitatorów, których wysyłała w teren, do fabryk i warsztatów. Zadaniem ich było tłumaczenie ludziom, że pogłoski o zamordowaniu Bieruta były nieuzasadnione.

— Dziękuję panu za tę interesującą rozmowę, panie Bolesławie. I do widzenia.

— Do widzenia panu.

S.

Przyszła kolej na Bermana

Rezygnacja Jakuba Bermana z Politiura PZPR, a także ze stanowiska wicepremiera rządu komunistycznego w Warszawie uważana być musi za dalszy ciąg rozgrywki ze stalinowcami, przeprowadzanej przez nową grupę w Moskwie. Grupa ta, z Chruszczowem na czele, złożona jest przeważnie także z byłych stalinowców. Zaliczała ona nowy kurs polityki wewnętrznej i zagranicznej,

choć nie porzuciła dotychczasowych celów światowych komunizmu. Na tym tle toczy się jednak cicha walka na samych szczytach hierarchii komunistycznej zarówno w Moskwie, jak i w innych stolicach opanowanych przez komunizm. Z tego punktu widzenia sądzić można, że degradacja Bermana w Warszawie jest zapowiedzią podobnych zmian w Moskwie.

Ludzi takich jak Bierut i jego prawa ręka Berman należy uważać nie za komunistów polskich, ale za członków centrum moskiewskiego. Bierut nie żyje, a więc nowa grupa nie widzi potrzeby potępienia go otwarcie. Naturalnie nie zapomniano mu tajnej kartotki, w której na wszelki wypadek gromadzili materiały przeciwko innemu członkowi Politbiura. Zapłacili za to karierami na razie, choć jeszcze nie wolnością, Radkiewicz z bezpieki i Świątkowski, który jako minister sprawiedliwości firmował wszystkie procesy i wyroki. W ślad za nimi poszedł teraz Berman, który był mężem zaufania Moskwy i najbliższym współpracownikiem Bieruta we wszystkich sprawach komunistycznego zarządzania Polską. Bezpośrednio czuwał on nad czystością doktryny komunistycznej, wychowaniem ideowym członków partii oraz przestrzeganiem ideologicznej czystości tzw. linii partyjnej.

Niewolniczy wyszuk robotnicy polskiej

Rada Polonii Amerykańskiej stwierdziła, że w miejscowości Gmunden w Austrii, od 1942 roku, w którym została wywieziona na roboty przymusowe, pracuje u Kurt Kullmayera, zamężnego właściciela dużej restauracji, hotelu i gospodarstwa, 46-letnia Polka Z. W. Jak się okazuje, od 1945 roku nie otrzymała ona żadnej zapłaty, mimo, że pracuje od 4 rano do 12 w nocy, wykonując różne roboty domowe a w dodatku pracując na roli! Do lipca br., to jest przez 13 lat „nie szkała” Z. W. w piwnicy domu, śpiąc na siennejku położonym na kamiennej podłodze, w pomieszczeniu pralni domowej. Z chwilą zainteresowania się tym wypadkiem przez Radę Polonii Amerykańskiej, „pracodawca” przydzielił jej nędzną i wilgotną pokój.

Fakt ten musi oburzyć wszystkich. Oto przykład powojennego zdziczenia obyczajów i wyszoku. Rada Polonii Amerykańskiej, podobnie jak w paru podobnych wypadkach, wszczęła odpowiednie kroki u władz austriackich i Wys. Komisarza dla Spraw Uchodźców w Wiedniu.

Nieudany występ w ważnej sprawie

Dokończenie ze str. 1-ej i twórczej, posiadającym w swym składzie poważnych znawców zagadnień politycznych i społecznych, którzy by w przyjaznej dyskusji pomogli Jeleńskiemu w jego pracy. Wielka szkoda, że tak nie jest.

Nie piszę tego wszystkiego dla wątpliwej przyjemności „pouczania” i „wytykania”. Ludzi piszących, naprawdę uzdolnionych, mamy tak niewiele, że przemilczanie zarówno ich sukcesów jak i błędów, byłoby niewłaściwe i niedobre w skutkach. Wymieniony wyżej francuski artykuł K. A. Jeleńskiego jest takim błędem, błędem szkodziwym. Samo pismo — „France Observateur” — ma ustaloną opinię, którą nie uważam za potrzebne tutaj przypominać. Gdy w swoim czasie p. Mikolajczyk dał w tym piśmie wywiad, wywołało to powszechne zdziwienie i oburzenie, nie mające nic wspólnego z codziennymi namiętnościami przeciwników p. Mikolajczyka. Osobiście uważam, że pisarz polski może w sprawie polskiej umieścić artykuł w każdym piśmie cudzoziemskim. Sam np. chętnie napisałbym artykuł o Polsce w „L'Humanité” i na pewno byłbym więcej z tego zadowolony niż z artykułu w „Syrenie”. Pod warunkiem... Pod warunkiem, że byłby to artykuł, który w niczym, ani treścią, ani układem, ani ilustracjami, ani tytułem nie był sprzeczny z moimi poglądami. Autor artykułu czy książki, publikując je, ponosi odpowiedzialność za wszystko.

Artykuł K. A. Jeleńskiego tej treści i w tej formie jak został wydrukowany pozwala wnioskować, że to nie „France Observateur” drukuje m. in. poglądy K. A. Jeleńskiego, lecz że to K. A. Jeleński przyjął i popiera poglądy „France Observateur”. Wiemy, co to za poglądy, i co o nich myśli ogromna większość opinii francuskiej. W każdym razie poglądy te nie mają nic wspólnego z walką z bolszewizmem. Artykuł K. A. Jeleńskiego opiera się na kilku cytatach z dyskusji w polskiej prasie krajowej na temat tzw. „destalinizacji”. Temat doskonały i jakże potrzebny w prasie francuskiej, dosłownie zatłamszonej pod tym względem przez inspirację komunistyczną.

Ale podając te cytaty K. A. Jeleński nie pokusił się nawet o głębszą ich analizę, nie dał żadnych komentarzy o reakcji społeczeństwa polskiego, nie dał bodaj ogólnej charakterystyki „destalinizacji” a poplątał wiele pojęć. Z artykułu jego czytelnik francuski dowiaduje się — zresztą również bezkrytycznie — o przemianach w poglądach Kotta, Stonińskiego czy Osmańczyka i nabiera przekonania, że w rzeczy samej ustrój komunistyczny w Polsce przechodzi zasadnicze przeobrażenia, że „destalinizacja” polskich komunistów, „aparaczyków” i moskiewskich podskakiwaczy zbliża ich do społeczeństwa polskiego. Artykuł jest w pewnym sensie artykułem propagującym polskość, narodowy i społeczny charakter P.Z.P.R. i jej kierowników (n.b. pełno w nim błędów i nieścisłości, świadczących, że dla autora nie tylko ważne i miarodajne są fakty, podawane przez propagandę warszawską, lecz ważna jest również i jej interpretacja tych faktów).

Dla przedstawienia metody K. A. Jeleńskiego pisania o sprawach polskich w prasie cudzoziemskiej przytoczę tylko jeden ustęp, ten którym zaczyna się artykuł:

„Calkowita nielaska Radkiewicza, tego polskiego Berli... a także mini-

NOWA PRZYNETA

Przeprowadzonych ostatnio zmianach na niektórych stanowiskach rządowych w Warszawie (usunięto ministerów: Radkiewicza, Świątkowskiego i Skrzyszewskiego oraz prokuratorów: Kalinowskiego i Zarakowskiego), nowy kierownik kompartii, Edward Ochab, wytyczył kierunek polityki reżymu w przemówieniu, wygłoszonym na akademii leninowskiej. Akademia ta odbyła się w dniu 21 kwietnia br. w Warszawie. Ochab, przemawiając na niej, dał wyraz uczuciom „czci i miłości” dla narodów ZSSR i zapewnił „braci radzieckich”, że żadne machinacje „awanturników imperialistycznych i niedobitków reakcji nie potrafią osłabić wieczystej przyjaźni polsko-sowieckiej”. Z jego inicjatywy na odpowiedzialne stanowisko rządowe wysuwa się obecnie były socjalista Adam Rapacki, zastępca członka Politbiura. W przemówieniu na wyżej wspomnianej akademii Rapacki scharakteryzował obecną sytuację jako okres, w którym toczy się w szeregach partii „druga wielka bitwa o leninizm” i dał wyraz poglądom, że polityka zagraniczna ma polegać na „przyciąganiu i zbliżeniu z socjalistami” na Zachodzie. W ogłoszonym w ostatnich dniach w „Prawdzie” moskiewskiej artykule Ochaba znów znajdują się pogroźki pod adresem „elementów drobnomieszczańskich” i krytyka tendencji „oportunistycznych i nacjonalistycznych”.

W świetle tych faktów można twierdzić, że polityka kompartii w Polsce pod kierownictwem Ochaba wytyczona została po linii wierności Moskwie, a na zewnątrz wyraża się w poszukiwaniu kontaktów z socjalistami na Zachodzie.

Dotychczasowe oferty komunistów pod adresem socjalistów zostały, jak wiadomo, odrzucone. Okazuje się, że mimo tych niepomysłnych doświadczeń komuniści nadal będą poszukiwać tych kontaktów i że od strony polskiej nazwisko Rapackiego, byłego socjalisty, mianowanego w dniu 29 kwietnia b. r. ministrem spraw zagranicznych, służyć będzie jako przynęta.

(FEP).

Dzień za dniem

ŚRODA, 9 MAJA
Minister Lacoste domaga się wysłania do Afryki północnej nowych posiłków.

W Paryżu dochodzi do zajęć podczas manifestacji przeciw Ticie.

Rząd amerykański występuje z pro pozycją bojkotu towarów, będącym produktem pracy niewolniczej.

CZWARTEK, 10 MAJA
W Grecji masowe wystąpienia anty brytyjskie w związku ze straceniem na Cyprze dwóch młodych greckich terrorystów.
Ciężkie walki z terrorystami w Algierze.

PIĄTEK, 11 MAJA
Terrorysty cypryjskie wieszają dwu żołnierzy brytyjskich w „dwecie za stracenie dwu Cypryjczyków.

W związku z zaginięciem brytyjskiego nurka, komandora Crabba, w pobliżu krążownika sowieckiego „Ordzo nikiđe”, podczas wizyty Bułganina i Chruszczowa w Londynie, prasa sowiecka oburza się na „haniebne szpiegostwo”.

Tito wyjeżdża z Paryża. Oficjalny komunikat donosi, że osiągnięto „daleko idącą zgodność poglądów na zagadnienia światowe”.

SOBOTA, 12 MAJA
W całej Grecji wzrost nastrojów antybrytyjskich.

Dag Hammarskjöld oświadcza, że ostateczne zażegnanie niebezpieczeństwa wojny izraelsko-arabskiej wymaga jeszcze wielu wysiłków.

NIEDZIELA, 13 MAJA
Wybory powszechne w Austrii dały 82 mandaty partii ludowej, 75 — socjalistom, 5 — liberałom i 3 — komunistom.

Wybory kantonalne w Saarze wykazują wzrost wpływów partii chrześcijańsko-demokratycznej a pewien spadek popularności stronnictw nacjonalistycznych.

Sytuacja na Cyprze coraz się pogarsza.

W całej Francji obchody ku czci św. Joanny d'Arc.

PONIEDZIAŁEK, 14 MAJA
Zaogranicznej sytuacji w Algierze. Moskwa ogłasza, że stan liczebny wojsk sowieckich zostanie zmniejszony o 1.200.000.

WTOREK, 15 MAJA
Premier Guh Mollet i minister spr. zagranicznych Pineau odlatują do Moskwy.

Prasa zachodnia podkreśla, że przetrucenie przez Sowietów 1.200.000 ludzi z oddziałów wojskowych do pracy w przemyśle wojennym nie stanowi najmniejszego zagrożenia, zwłaszcza w dobie broni atomowej.

„SYRENE”

należy nie tylko czytać, ale i prenumerować!

Gorzkie wyznania «posła» Skoka

Podczas jednej z dyskusji pomiędzy kierownikami ZMP zabierał głos Gerhard Skok, przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego z Olsztyna, który jest również posłem na Sejm. W swoim wystąpieniu poruszył on głównie sprawy związane ze swą działalnością poselską. Zaczął od gorzkiego wyznania, że „miał już pragnienie, żeby rzuć do diabła wszystkie funkcje społeczne i poczuć się swobodnym obywatelem, który działa według własnego sumienia. Bo u nas w województwie — powiedział — człowiek ma ostatni głos”. Np. „wczoraj była narada pionierów. Przyjechał chłopak z obandażowaną głową! Co się wam stało? — pytam — że macie obandażowaną głowę? Nic, towarzyszu, — powiada — było w baraku 18 stopni mrozu i odmroziłem sobie uszy. Ale byłem u lekarza, zrobił małą operację, trochę się poprawiło, jeszcze trochę napuchnięte, odejdzie, będzie dobrze. I proszę — 18 stopni w baraku... Wziąłem tego od organizacji w zespole i pytam — jak to może być? Tak — mówi — było, ale już kazałem palić. Palić płoty — powiedziałem — a jak będzie zimno, to i drzwi ze stołdy. Usiadłem

w swoim gabinecie i przez trzy godziny nie mogłem przyjść do siebie. Cóż człowiekowi możesz zrobić?”

Skok uznał za słuszne głosy wołające, że posłowie młodzieży nie spełniają swoich zadań. Opowiedział, że w całej swojej praktyce w pracy sejmowej miał tylko jedną możliwość wypowiedzenia swego zdania w sposób szczery. I dziś, kiedy go ktoś pyta jaki jest jego udział w Sejmie, to odpowiada, że występował w wnioskami i t. d.: „Po prostu kłamię się, żeby nie podważać autorytetu Sejmu i posia”.

Od dawna wiadomo, że Sejm w Polsce, rządzonej przez komunistów, tego autorytetu nigdy nie miał i nie pomaga tutaj nawet największe kłamstwa. Jego faktyczną rolę ilustruje najlepiej następujący żart z humorystycznego tygodnika „Szpilki”, wydawanego w Warszawie. Pismo to drukowało wycinek z warszawskiej książki telefonicznej. W książce tej pod rubryką „Sejm” znajdują się napis „Patrz kancelaria Rady Państwa”. Oczywiście, reżymowy Sejm nie był dotąd niczym więcej, jak jednym z biur komunistycznego aparatu rządowego. (FEP).

Światowy Kongres Wolnej Kultury Polskiej

Komitet Organizacyjny Kongresu Wolnej Kultury Polskiej komunikuje:

W dniach od 8-go do 10-go września br. obradować będzie w Paryżu Kongres Wolnej Kultury Polskiej. W Kongresie, który obejmuje wszystkie działy twórczości naukowej, pisarskiej i artystycznej, wezmą udział przebywający na uchodźstwie przedstawiciele polskiej nauki, literatury, sztuki i prasy.

Kongres zwołuje Komitet Wykonawczy, wyłoniony przez polskie zrzeszenia i instytucje kulturalne w wolnym świecie.

Kongres Wolnej Kultury Polskiej da wyraz nierozdzielności związków emigracji z Polską, jej kulturą, tradycją i jej walką z systemem totalitarnym.

Prace Kongresu będą poświęcone omówieniu obowiązków emigracji wobec Kraju w dziedzinie kulturalnej, przeglądowi 10-letnich osiągnięć kulturalnych uchodźstwa oraz dyskusji nad metodami stałej opieki nad kulturą polską w wolnym świecie.

W połowie czerwca odbędzie się w Paryżu spotkanie przedstawicieli Komitetu Wykonawczego z Nowego Jorku, Londynu i Paryża celem omówienia przygotowań organizacyjnych i programowych.

Po zakończeniu dyskusji wstępnych ogłoszony zostanie szczegółowy program prac Kongresu.

Siedziba główna Komitetu Organizacyjnego jest Polski Instytut Naukowy w Nowym Jorku, 145 East 53-rd Street, New York, 22. N. Y. Adres Komitetu w Paryżu jest: 6, Quai d'Orléans, Paris IVe (Biblioteka Polska), zaś w Londynie: 20, Princes Gate, London SW7 (Instytut im. gen. Władysława Sikorskiego). Pod powyższe adresy kierować należy wszelkie zapytania do tyżca Kongresu Wolnej Kultury Polskiej.

Za Komitet Organizacyjny: Prof. Oskar Halecki, Prezes; Bolesław Wierzbianski v.-prezes; Kazimierz Wierzyński, v.-prezes; Stanisław Strzetelski, sekr. gen.

* * *

Od Komitetu organizacyjnego w Londynie otrzymaliśmy — z prośbą o ogłoszenie — następujące wyjaśnienie:

W związku z nieścisłymi informacjami, jakie ukazały się na łamach jednego z pism, wyjaśniamy, że: 1) Świa-

towy Kongres Wolnej Kultury Polskiej nie został odwołany, lecz wyznaczony na termin późniejszy od pierwotnie planowanego, mianowicie na dniach od 7 do 10 września 1956; 2) Dr Tymon Terlecki zrezygnował ze stanowiska prezesa Komitetu Organizacyjnego w Londynie i opuścił obrady Komitetu wraz z delegatami Związku Pisarzy w dniu 14 ub. miesiąca, po przyjęciu przez Komitet Organizacyjny wniosku o skreślenie, spośród 16 zgłoszonych przez Związek Pisarzy, referatu p. J. Mieroszewskiego p. t. "Postawa ideowo-polityczna pisarza na emigracji". Bezpośrednio po tym Komitet wybrał jed-

nomyślnie swoim prezesem prof. Adama Zółtowskiego.

Pozostawiamy bez odpowiedzi Komitetarza na temat planowanego Kongresu Wolnej Kultury Polskiej, którego odbycie w myśl przyjętych zasad ogłoszonych w załączonym piśmie, uważamy za potrzebne i celowe. Zaznaczamy jedynie, że Komitet Organizacyjny w Londynie przystąpił do współpracy nad organizacją Kongresu z przeświadczeniem, że będzie się ona odbywała w atmosferze zupełnej swobody i bez jakichkolwiek nacisków.

Za Komitet — Prezes: Prof. A. ZÓŁTOWSKI; sekretarz: Prof. Z. STAHL.

Białe czy czerwone?

dokończenie ze strony 1-ej

Polska z natury rzeczy była zawsze przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej. Rolę tę narzuciła jej położenie geograficzne z chwilą, gdy stała się najdalej na wschód wysuniętym państwem o kulturze łacińskiej. Nie wynika stąd jednak, aby Polska zawsze musiała występować w roli Winklerieda narodów, by zawsze musiała poświęcać bez reszty swoje interesy dla interesów „nadrzędnych, ponadnarodowych, ogólnoludzkich”.

Piłsudski niewątpliwie zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa rosyjskiego, niewątpliwie brał pod uwagę zarówno ewertualność niebezpieczeństwa „białego”, jak i „czerwonego”. Myślę, że w razie zwycięstwa „białych” niebezpieczeństwo byłoby zupeł-

nie realne. Wszak generałowie rosyjscy, walczący z bolszewizmem, występowali nie w imieniu demokratycznej Rosji ks. Lwowa czy Kiereńskiego, lecz w imieniu czynników skrajnie reakcyjnych. Jeden z tych przywódców, gen. Krasnow, wyłożył ideologię tych czynników w czterotomowej powieści „Od dwugłowego orla do czerwonego sztandaru”. Denikin wyrażał wprawdzie zgodę na niepodległą Polskę, ale tylko do granicy Bugu. I to z zastrzeżeniem co do gubernii chełmińskiej. Gdyby więc te czynniki opanowały Rosję, wcale nie jest wykluczone, że konflikt polsko-rosyjski nie wybuchłby natychmiast i że w r. 1920 nie znaleźlibyśmy się wobec armii dowodzonej przez generałów bardziej doświadczonych niż Budienny i inni świeżo kreowani spośród młodszych oficerów wodzowie. I znów więc nie wiadomo, co by się stało z tym „wioskiem”, na którym wisiał los Polski.

HUMOR W POLSCE

Przybyli niedawno cudzoziemcy z Polski opowiadają, że mimo ciężkich warunków życia nie brak wielu Polakom dobrego humoru. Także upadek mitu Stalina znajduje odzwierciedlenie w kawałach i powiedzonkach.

O Pałacu Kultury i Sztuki, „darze” Stalina dla Warszawy, mówi się obecnie: „Pałac kultu osobowości i upadku sztuki”.

O podróżującym Chruszczowie krąży następujący dowcip: „Jaka jest różnica między Leninem, Chruszczowem i Stalinem? — Taka, że Lenin był marksistą, Stalin sadystą, a Chruszczow jest turystą”.

Złot Polonii Holenderskiej

dokończenie ze str. 1-ej
Kolschoten, dziękując Polakom za ten wzruszający gest, powiedział: „Pozostanie nadal naszymi drogimi gośćmi w naszym kraju”.

Wieczorem odbyła się w Philips Schouwburg uroczysta akademii oraz oficjalne powitanie kapitana Cwiklińskiego w imieniu zjazdu przez rektora P.M.K. w Holandii O. Dambka, które go słowa poparte zostały przez uczestników złotu hucznymi oklaskami. Ukazanie się kapitana Cwiklińskiego na scenie wywołało nową burzę oklasków. Kapitan Cwikliński dziękując za serdeczne powitanie wręczył O. Rektorowi odznakę Towarzystwa „Pułaski Transport Line” i wygłosił krótkie przemówienie, w którym przedstawił cele jakie przyswiecały założycielom P.T.L. przy uruchomieniu „Wolnej Polski”, będącej zaczątkiem nowej, odrodzonej polskiej floty handlowej,

której istnienie jest jawnym protestem na morzach i w portach wolnego świata przeciw niewoli kraju. Kończąc, kapitan Cwikliński wyraził nadzieję, że nadejdzie dzień, kiedy na „Wolnej Polsce” zawiezie Polaków z Holandii do wolnej Polski.

Referat o Konstytucji 3 Maja oraz o życiu i pracy twórczej Adama Mickiewicza wygłosił znany działacz katolicki, dr N. W. Komar z Bredy.

W części artystycznej akademii wystąpiły zespoły „Polonia” z Bredy „Krakus” z Hagi, Koło Śpiewacze „Polonia” z Düsseldorfu (Niemcy) oraz znana śpiewaczka czeska p. Miluška Dufkova z pianistą P. Peeters.

Podczas złotu otwarte było również stoisko prasy i książki polskiej zorganizowane przez p. Galasa z Bredy.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna.

Billy STREK

A. GOUTARD

Przełożył Wiktor JUNOSZA

CZY MOGLIŚMY ZWYCIĘŻYĆ HITLERA W 1939?

IV.

Al Polacy wołali o pomoc. General Gamelin pisze: „Polski atak w wojskowy nie daje nam spokoju. Wiedziałem też, że polski ambasador w Paryżu wykazywał zdenerwowanie i wydawał niesprawiedliwą opinię o armii francuskiej, a zwłaszcza o naszym lotnictwie”.

Wobec czynionych wymówek, naczelny wódz przesyła 10 września polskiemu attaché wojskowemu, celem doręczenia marszałkowi Rydz-Śmigłemu, następujące pismo usprawiedliwiające:

„1) Ponad połowa naszych dywizji znajdujących się na froncie północno-wschodnim zaangażowana jest w walce.

2) Akcja powietrzna została rozpoczęta równocześnie z operacjami na lądzie. Uważamy, że wiążemy znaczną część niemieckiego lotnictwa.

3) Spełniłem więc obietnicę rozpoczęcia ofensywy — przy użyciu gros moich sił — piętnastego dnia po pierwszym dniu mobilizacji francuskiej — przed przewidzianym terminem. Nie byłem w stanie uczynić więcej”.

Jeśli Polacy jeszcze nie są zadowoleni, jakże są wymagający!

12 września, wobec szybkiego tempa wydarzeń w Polsce, naczelny wódz postanawia wstrzymać naszą „ofensywę”. Nakazuje swą „instrukcją osobistą nr 4, aby „linia oporu IV armii i lewego skrzydła V armii została utrzymana w takiej odległości od li-

nielnych i tylko dorywczo umocniona, niezbyt się nadaje do obrony. Więc 30 września naczelny wódz proponuje Komitetowi wojennemu, aby „cofnąć nasze siły ubezpieczające na granicę, zaś siły główne — za linię Maginota”. By ukryć ten manewr odwrotowy, pozostawia się na linii obecnej oddziały lekkie (zwiadowcze i małe ugrupowania piechoty), aby „udawały” że linia jest obsadzona. Te elementy mają się natychmiast wycofać w wypadku poważniejszych natarć, aby trafiły one w próżnię. „Będziemy mogli zacierać ręce — dodaje general Gamelin — widząc, jak się nam udało oszukać nieprzyjaciela za pomocą bluff'u”.

Komitet wojenny pochwała tę propozycję i postanawia „usunąć brodawkę, którą mamy w Saarze”. A więc obszar zdobyty, koło którego robiliśmy tyle reklamy, stał się przykrym brodawką! Rozkazy zostają natychmiast wydane i odwrót dokonuje się bez trudności. 4-go października wszyscy stają się w wyznaczonym miejscu: gros sił za linią Maginota, ubezpieczenia na granicy, a na ziemi niemieckiej — strach na wróble.

* * *

Dnia 14 października, wobec „symptomów”, że Niemcy coś szykują (szum motorów „światła w noc etc.), nasze naczelnictwo dochodzi do przekonania, że lada chwila nastąpi wielka nieprzyjacielska ofensywa. General Gamelin wydaje następujący rozkaz dzienny, który miał się stać historycznym:

„Żołnierze Francji! Wnet może się rozpocząć bitwa, od której zależeć będzie los ojczyzny. Cały kraj, cały świat ma oczy zwrócone na was! W górę serca! Róbcie użytek ze swej

Listy do Redakcji

POMNIK POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH

Szanowny Panie Redaktorze,

Przesyłam z prośbą o wydrukowanie w „Syrenie” odpis mego listu do rozgłośni „Kraj” w Warszawie w sprawie budowy Pomnika Powstańców Warszawskich.

Łączę wyrazy poważania

Paryż, 11. 5. 1956.

Antoni Skarbek-Terlecki

„Rozgłośnia Kraj”

Warszawa

Stosownie do ogłoszenia, zawartego w nr 14 „Biuletynu Rozgłośni Kraj” w sprawie budowy Pomnika Powstańców Warszawskich przedstawiam następujący projekt tego pomnika:

Na pierwszym planie — kobieta i chłopak kilkunastoletni; jako ostatni żołnierze A.K., dzierżąc upadający sztandar biało-czerwony (z Orłem w koronie oczywiście), rażeni pociskami z czołgu hitlerowskiego — giną na gruzach Warszawy. W tyle za nimi, oddzielony jedynie wstęgą Wisły, stoi spokojnie marszał Konstantin Konstantinowicz Rokossowski w otoczeniu uzbrojonych po zęby bojów i spojrzących na tę tragiczną scenę, zaciera ręce z uśmiechem zadowolenia, iż stało się zadość woli „wielkiego budowniczego Polski” — Stalina.

Zapewniam, że projekt ten z całą pewnością znajdzie uznanie i poparcie wszystkich Polaków w Kraju, jak ród nie i uchodźców na emigracji w całym świecie.

Jestem przekonany, że po ogłoszeniu takiego projektu przez radio rozgłośni „Kraj” oraz przez prasę krajową, posypią się rychło hojne datki na budowę tego pomnika, zarówno w Kraju, jak i od Polaków — emigrantów.

A więc nie zwlekając ogłaszając i propagując gorąco ów projekt przez radio i w prasie krajowej, a ofiary pieniężne na ten cel przekrocza Wazę najmielsze obliczenia — zwłaszcza, że Stalin popadł obecnie w nieład na Kremlu.

Na zakończenie pragnę jeszcze dodać jedno, a mianowicie:

Pomnik powinien stanąć nad brzegiem Wisły, lecz tylko po stronie polskiej, i musi być gigantycznych rozmiarów, aby mógł być gołym okiem swobodnie oglądany przez patriotyczną ludność stolicy oraz przez wszystkich przybywających do Warszawy.

Obawa płonna, że zabrakną wam może środków na budowę pomnika o tak olbrzymich rozmiarach, gdyż pieniędzy na taki cel nikt nie poskąpi.

Antoni SKARBK-TERLECKI

s. † P.

Tadeusz Śliwczyński

Prezes i Dyrektor Naczelny Spółki Akcyjnej

„TOLAS-FRANCE”

urodzony dnia 21 sierpnia 1892 w Bonkowie, zmarł dnia 4 maja 1956

w Paryżu, po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami.

Po mszy św. żałobnej, odprawionej w Kościele Polskim w Paryżu, pogrzeb odbył się dnia 9-go maja br. na cmentarzu w Neuilly s/Seine.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają pograżeni w głębokim żalu

CÓRKA, ZIĘĆ, WNUKI

ORAZ RODZINA W KRAJU.

ODPOWIEDZ POLITRUKOM ROZGŁOŚNI „KRAJ”

Szanowny Panie Redaktorze,

Dostąpiłem nie lada „zaszczytu”: w swym biuletynie, który mi wciąż przysyła „politruki rozgłośni „Kraj” chcieli mi „dopomóc” w mojej rzekomej „rozterce”, która mnie „dreczy” z powodu niedostatecznej działalności Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji. Politruki zapewniają mnie, że prezes Zaremba musiał się uśmieć z mojej pisaniny, podobnie jak wszyscy inni członkowie Oddziału T.R.J.N.

Chcę więc za pośrednictwem „Syreny” powiedzieć politrukowi, że u nas, w prawdziwej demokracji, jest przyjęte, że każdy obywatel ma całkowitą swobodę krytykowania publicznie, jeśli uważa, że coś w działalności politycznej lub społecznej szwankuje. Czyż nie dąży do naprawienia lub ożywienia działalności danej organizacji, chce pobudzić do czynu jej odpowiedzialnych kierowników. A to jest właśnie zakazane w tak zwanych „demokracjach ludowych”, wychwalanych przez politruków rozgłośni „Kraj”. Czy słyszał kto, że krytykowano np. marszałka Rokossowskiego? Albo n.p. Bułganina lub Chruszczowa?

Politruki reżymowi głoszą, że emigracja polska znajduje się w „kleszczach” takich ludzi, jak generał Anders, jak panowie Ciolkosz, Bielecki, Zaremba i inni. Z mojego listu, który umieściłem w „Syrenie”, widać najlepiej, że politruki kłamią. „Syrena” jest naszym niepodległościowym piśmie i my w niej piszemy wszystko, co nas smuci, i wszystko, co nas cieszy. A w „demokracji ludowej”? Kto się odważy zapytać publicznie, czy i kiedy ukarano sowieckich sprawców zbrodni katyńskiej? Kto się odważy publicznie upomnieć się o ks. kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski? Kto się odważy zażądać od Sowietów natychmiastowego zwolnienia pozostałych przy życiu przywódców Polski Podziemnej, aresztowanych po wkroczeniu czerwonej armii na terytorium Polski? Kto się odważy upomnieć się o polskie Wilno i polski Lwów? Kto się odważy upomnieć się o połowę Rzeczypospolitej, zagrabionej przez imperializm bolszewicki?

Jestem na emigracji już wiele lat. Nie zawsze podzielam poglądy czy posunięcia naszych przywódców. Wówczas śmiało, tak jak mi nakazuje obowiązek obywatelski, stawiam im za rzuty w naszej „Syrenie”. Czy robotnik w Polsce dzisiejszej może tak samo postępować, jak ja? Czekam od politruków rozgłośni „Kraj” wyraźnej odpowiedzi. I oświadczam, że nie zadowolę się kręctwem. Czekam.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy mego poważania.

B. REGULSKI

Leforest, 11. 5. 1956.

* * *

NA LICEUM W LES AGEUX

Szanowny Panie Redaktorze,

Podczas obchodu święta narodowego 3 Maja, urządzonego w dniu 6 maja w Marsylii przez Koło SPK zebrano na oświatę sumę 4.860 fr., którą przekazaliśmy na konto czekowe „Syreny”. Kwotę tę przenaczamy na liceum polskie w Les Ageux.

Łączę wyrazy poważania i koleżeńskie pozdrowienia

K. Michałowski, prezes Koła SPK Marsylia, 8. 5. 1956.

przednie natychmiast się cofnęły, zgodnie z otrzymanym rozkazem, o 10 km”. W dziele swym general Gamelin twierdzi, że „Niemcy z pewnością ponieśli poważne straty na skutek ognia naszej artylerii, która miała rozkaz nie szczędzenia amunicji”. Natomiast radio niemieckie podało, że cała ta „ofensywa” kosztowała 198 zabitych. Cyfra ta może być zgodna z prawdą, jeśli się zważy, jak drobne i jak rozproszone były zaangażowane siły. To więc raczej nasz huragan pocisków „trafił w próżnię”.

* * *

Pod koniec października znajdujemy się więc znów na pozycjach, które zajmowaliśmy na początku września, na własnym terytorium. Czy nasz „bluff” pomógł w czym Polakom, czy zmusił do przetrucenia jakichkolwiek sił niemieckich ze wschodu na zachód? W rzeczywistości nie dał on żadnego rezultatu, bo jeśli w ciągu września niemiecki front zachodni doznał wzmocnienia, to stało się to jedynie drogą normalnego przypływu dywizji Eratzu i Landwehry, do tego przeznaczonych.

Z drugiej natomiast strony, nasza „ofensywa” niewątpliwie źle oddziaływała na morale naszych wojsk, zwłaszcza wobec naszego odwrotu w początkach października, odwrotu, niezróżniłonego dla cofających się oddziałów. W umysłach powstało zamieszanie. „Tak więc, pisze general Laffargue, armię zaczęło opanowywać uczucie podobne temu, jakie musiał opanować twem marszałka Bazaine. Wielu traślił niepokój, wielu znalazło się w rozterce. Jak daleko byliśmy od roku 1914!”

(Dalszy ciąg nastąpi)

